

Pragnienie wykrycia mitycznego układu jest w czołówce PiS tak wielkie, że w razie jego niezalezienia powstanie pokusa, by go skonstruować także kosztem niewinnych.

Biuro Wysokiego Ryzyka

Sejm uchwalił ustawę o Centralnym Biurze Antykorupcyjnym. Zaangażowanie, pasja i upór, z jakimi czołówka PiS prze do utworzenia CBA, wygląda tak, jakby ten policyjny urząd miał być kamieniem węgielnym, narzędziem budowlanym i niemalże symbolem owej Czwartej RP. Policyjno-śledcza strona owej nowej, lepszej Rzeczypospolitej rysuje się wyraziście, solidarną pokrywa mgłą "mowy na okrągło".

Przecież nie dla "państwa solidarnego" Jarosław Kaczyński zawarł pakt z Samoobroną, lecz właśnie dla utworzenia CBA i pochodnych. Instytucja ta, jak tylko pojawił się jej pomysł, budziła zastrzeżenia. Słysząc nawet głosy o tworzeniu politycznej policji PiS. To określenie na wyrost, ale obawy są zasadne, to jest pomysł wysokiego ryzyka. Mariusz Kamiński, przyszły szef, zapewniał w Sejmie, że ludzie uczciwi nie mają powodu biura się obawiać. A co miał powiedzieć innego? Że powinni się bać, bo już mu się wymknęło kilka nazwisk biznesmenów, robiąc z nich podejrzanych na kredyt? Ale zakładam, że mówił to, w co wierzy.

Instytucji jako takiej może i nie trzeba się bać, ale ta instytucja jest przez kogoś powoływana, ktoś nią będzie zarządzał i ktoś nią będzie politycznie sterował. Mówienie, że tak się nie stanie, bo szef biura wystąpi z partii i złoży mandat poselski, a odporność na naciski gwarantuje wybór na kadencję, jest śmieszne. Prezydent też wystąpi z PiS i jest wybrany na kadencję. I jest samodzielny? Nie zachowuje się jak działacz partii? Wystarczy go posłuchać. Używanie takiego argumentu raczej pobudza obawy, niż je łagodzi.

Nie chodzi o naciski. Nikt nie wątpi, że przyszły szef CBA będzie odporny na te ze strony przeciwników jego obecnej partii. Może nawet i na te uzasadnione, np. dotyczące przekrętów w rządzącej większości. Rzecz w tym, czy występując z PiS, pozbędzie się tych politycznych pragnień, które ma jako członek tej partii i od dawna daje im wyraz. Ostry spór wokół CBA nie dotyczy samego biura, lecz zamiarów i emocji, które są widoczne u powołujących urząd. Gdyby nie obawy co do pragnień, niemal marzeń, jakie ma i jakie chce zrealizować polityczna czołówka PiS i koalicji, tworząc biuro, to dyskusja o nim byłaby spokojniejsza i bardziej pragmatyczna. Toczyłaby się wokół celowości powoływania jeszcze jednej służby śledczej i jej skuteczności w zwalczaniu korupcji, czyli na gruncie szerokiej zgody wśród polityków i opinii publicznej. Nie ma bowiem sporu co do tego, że w Polsce jest korupcja i że trzeba ją zwalczać.

W pogoni za fantazmatem

Spór powstaje, kiedy pojawiają się obawy, że instytucja stanie się narzędziem do zwalczania osób z różnych powodów niewygodnych obecnemu układowi rządzącemu lub

przez niego zniechędzonych, a zakres osób, wobec których obecna większość żywi takie uczucia, jest wyjątkowo duży. Istnieje też obawa, że biuro będzie narzędziem do poszukiwania w świecie rzeczywistym dowodów potwierdzających obsesyjne podejrzenia żywione przez polityków koalicji i "dobierania z niewinnych", gdy okaże się, że obsesje są tylko obsesjami, a rzetelnych dowodów uzasadniających podejrzenia nie ma. Te obawy mają źródło w fantazmatach żywionych z siłą prawdy przez lidera PiS i jego otoczenie, że pod Polską istnieje drugie państwo, podziemne i przestępcze. Jest komunistyczno-okrągłostołowe (z dodatkiem Platformy Obywatelskiej rzecz jasna), sięga wszędzie, należeć do niego może każdy, a pewniakami są oponenti Kaczyńskich i ich drużyny. To jest groźne umebłowanie głów widoczne w wielu ich wypowiedziach. Coś, co skądinąd nie musiałoby budzić obaw, najwyżej krytykę, staje się groźne w skojarzeniu z takimi głowami. Pragnienie wykrycia tego mitycznego układu jest tak wielkie, wręcz uważane za cel życia, że w razie jego nieznaalezienia powstanie pokusa, by go skonstruować każdym kosztem, także kosztem niewinnych, jeśli tylko dadzą podstawy uprawdopodobniające podejrzenia. Bo jak inaczej? Przekreślić życie, przyznać, że się goniło latami za własnym wymysłem, za błędnym ognikiem, który wprowadza w bagno?

"Jak ktoś jest uczciwy, to nie musi się CBA bać". To główny argument na zarzuty krytyków. Bardzo ciekawy. Nie porównuję Kaczyńskiego, Kamińskiego i całego tego towarzystwa z nikim. Chcę jedynie czytelnikom i im zwrócić uwagę, czym się bronią. Bronią się powiedzeniem, które było jednym z często używanych przez PRL-owską bezpiekę w stosunku do przesłuchiowanych: "Jak jesteś niewinny, to nie masz się czego bać". Sam to nieraz słyszałem i nie wiedziałem, czy jestem winien, czy nie jestem, a w uszach do dziś mam fragment rosyjskiej piosenki łagierniczej: "Za co siedzę, doprawdy nie wiem, ale prokuratorzy, rozumie się, mają rację". Posłużę się ciężkim kalibrem, bez żadnych paralel. Podobnym argumentem o niewinności jako gwarancji bezpieczeństwa największy ludojad w dziejach Józef Stalin uspokajał ofiary dzwoniące do niego, że zabiera ich NKWD. Jeden przykład z podanych w książce Roja Miedwiediewa "Pod osąd historii". "Koba (to konspiracyjny pseudonim Stalina), Koba przyszli po mnie". "To głupstwo, kto może cię oskarżyć. Idź spokojnie do NKWD i pomóż w ustaleniu prawdy". Więc radzę nie powtarzać bez przerwy tego powiedzenia, bo ma parszywy rodowód, bo to ulubione powiedzenie zamordystów.

Pułapka własnej biografii

Powiada Kamiński, że ponieważ on jest z opozycji demokratycznej, to fakt ten z jego biografii, a także z biografii innych PiS-owców, gwarantuje, że nadużyć nie będzie. Chwała za taką przeszłość, ale to, że ktoś z płomieniem w duszy i oczach walczył z komunizmem, nie jest gwarancją, że dziś będzie postępował z żelazną praworządnością. Przeciwnie, to jedna z wątpliwości, czy Kamiński się do tej roli nadaje. Moim zdaniem nie nadaje się, rację miał Aleksander Hall, kiedy napisał, że jest ostatnią osobą, która powinna kierować takim urzędem. Bo jeśli ten płomień nie wygasł, co sądząc po wielu jego zachowaniach jest pewne, to dzisiaj może on kierować jego śledczą zapalczywość w kierunku tych, którzy byli kiedyś uważani przez niego za wrogów. Wczorajsza antykomunistyczna pasja to dzisiaj ryzyko, że poszukiwanie podziemnego państwa przestępczego stanie się, nawet mimowoli, poszukiwaniem zemsty. A korupcja

niepostrzeżenie zagnieździ się w układzie, który PiS i sojusznicy pospiesznie tworzą sami. Może być więc i tak, że jedyny realny, na który się stworzone przez nich biuro natknie, to będzie ich własny układ.

(Gazeta Wyborcza 25.05.2006 r.)